

Javier Pastore, były gracz Giallorossich, udzielił wywiadu dla *Gazzetta dello Sport*. Wśród tematów pojawiło się też jego nieudane doświadczenia w Romie.

W Romie z kolei twoja przygoda nie była godna zapamiętania. Dlaczego?

- Z wielu powodów. Po pierwsze z Di Francseco nigdy nie było feelingu. Przybyłem do Romy, aby zrobić różnicę, po tym jak odrzuciłem pięcioletni kontrakt z PSG, gdzie przede mną byli Di Maria, Neymar, Mbappe, Cavani... Klub bardzo mocno mnie chciał, trener nie. Próbował mnie ustawiać na pozycji mezzali, potem posadził na ławce i zaczął mówić na mój temat złe rzeczy. Z Fonsecą z kolei relacje były dobre. Niestety jednak po jego przybyciu musiałem zmagać się z problemami biodra. W grudniu poczułem się źle, trenowałem przez sześć miesięcy cierpiąc i biorąc środki przeciwbólne. Wracałem do domu i spędzałem 4-5 godzin na kanapie, nie byłem nawet w stanie grać z moimi dziećmi. Latem zdecydowałem się na operację.

Mogłeś opuścić stolicę Włoch wcześniej?

- Tak, ale poproszono mnie bym został. Po pierwszym sezonie z Di Francesco klub chciał mnie sprzedać. Fonseca zatrzymał wszystko, aby ocenić mnie na zgrupowaniu i na koniec mnie zatrzymał. Powiedział, że jego zdaniem jestem jednym z najlepszych z drużynie, że zrobię różnicę i że doprowadzi mnie do topowej formy. Byłem zadowolony, jednak w grudniu doznałem kontuzji i nie potrafiłem dać tego czego oczekiwałem. Latem 2020 roku zdecydowałem się na operację, aby wrócić do formy, pół roku potem byłem do dyspozycji, ale klub zdecydował się mnie skreślić. I tak w zeszłym sezonie nigdy nie otrzymałem okazji by pokazać, że czuję się dobrze.

Autor: abruzzo